

Każdy Herero zostanie zastrzelony

25 sierpnia 2020

Waterberg (czyli „Wodna Góra” w języku afrikaans) to płaskowyż w formie góry stołowej, wznoszący się w Namibii ponad pustynną równiną Kalahari. To ważne źródło wód powierzchniowych w tej pustynnej i suchej części kontynentu, jak i rezerwuuar wód podziemnych. Dla ludu Herero, wyznającego do dziś religię opartą na kulcie natury – miejsce święte. A także miejsce ich największej, niewyobrażalnej tragedii – esencji zbrodni kolonializmu. Niedawno minęła jej 116. rocznica.

Protesty pod hasłem Black Lives Matter i obalanie pomników ożywiły – przynajmniej na chwilę – debatę o kolonializmie, niewolnictwie i bezwzględnej eksploatacji podbitych ludów przez Europejczyków. Warto pamiętać, że to właśnie w niemieckich koloniach w Afryce Południowo-Zachodniej, czyli w dzisiejszej Namibii, zmaterializowały się późniejsze pomysły „ostatecznego rozwiązania”: uznania, że pewna kategoria ludzi z zasady jest gorsza i dlatego można zamknąć ich w obozach zagłady lub po prostu masowo mordować.

Niemiecka Namibia z jednej strony była próbką tego, co miało nastąpić po dojściu Hitlera do władzy, z drugiej – esencją całej epoki kolonializmu. Rządy Belgów w Kongu, Belgów w Kongu Leopolda II, Brytyjczyków w Indiach, Francuzów w Algierii, Amerykanów na Filipinach czy skutki interwencji zachodnich w Chinach różniły się w szczegółach, ale nie co do ogólnego mechanizmu i celu.

Korpus interwencyjny

Wybuch w 1904 r. powstania Hererów przeciwko kolonizacji niemieckiej spowodował przybycie do kolonii korpusu interwencyjnego. Stojący na jego czele gen. Lotar von Trotha,

który brał już udział w tłumieniu powstań w innej niemieckiej kolonii w Afryce wschodniej (dziś Tanzania) w swoim dzienniku napisał: „Znam się wystarczająco na plemionach Afryki. Wszystkie one mają tę samą mentalność i wszystkie liczą się tylko z siłą. Było i jest moją polityką stosowanie siły – absolutny terror, a nawet okrucieństwo. Zniszczę zbuntowane plemiona, przelewając rzeki krwi”. Wprowadził od razu w kolonii stan wojny czyniąc się namiestnikiem cesarza oraz Sztabu Generalnego Armii Niemieckiej, usuwając w cień mającego wątpliwości co do jego metod gubernatora Theodora Leutweina.

11 sierpnia 1904 r. pod Waterbergiem Herero, dowodzeni przez charyzmatycznego Samuela Maharero, zebrali ok. pięć tysięcy wojowników, spodziewając się negocjacji z Niemcami. Kontyngent von Trothy liczył ponad 15 tys. żołnierzy uzbrojonych w karabiny, nowoczesne jak na owe czasy szybkostrzelne karabiny maszynowe i 30 sztuk artylerii. Obóz Hererów, w którym oprócz mężczyzn uzbrojonych w tradycyjną broń kirri, znajdowały się kobiety i dzieci oraz niezliczone stada bydła i kóz, został zniszczony. Namioty i inne prowizoryczne zabudowania oraz studnie były palone i zasypywane.

Niemcy – żołnierze i ochotnicy – mordowali każdego, zabijali ludzi i zwierzęta. Tysiące ocalałych Hererów wraz z resztkami stad w panicznej ucieczce ruszyły na wschód, ku brytyjskiej Beczuanie (dzisiejsza Botswana), ale na ich drodze stała mordercza pustynia Kalahari. Na półkuli południowej bywa w sierpniu pora sucha...

Uciekający Herero

Niemcy okopali się na granicach pustyni, a 2 października 1904 r. von Trotha wydał niesławny rozkaz eksterminacji powstańców: „Każdy Herero znaleziony w granicach Niemiec z bronią lub bez, z bydłem lub bez, zostanie zastrzelony”.

Ten ludobójczy plan eksterminacji całego narodu zrealizowano z niemiecką dokładnością i bezwzględnością iście kolonialną: z

absolutnym przekonaniem, że życie przedstawicieli niższej rasy nic nie jest warte, a moralne i właściwe jest działanie mające na względzie wyłącznie zysk Europejczyków, niszczące wszelką produkcję autochtonicznych ludów.

Marsz Herero uciekających po bitwie na wschód doprowadził do niemal wymarcia tego ludu. W obozie pod Waterbergiem było ich wszystkich 60 tys. Samuelowi Maharero udało się doprowadzić do Beczuany tysiąc osób.

Inni, którzy nie zginęli podczas bitwy i pierwszej rzezi, umierali w niewyobrażalnych katuszach z pragnienia i wyczerpania na pustyni. Z ich stad nie zostało dosłownie nic. Niemieckie patrole znajdowały potem szkielety wokół otworów o głębokości 8–16 m, wykopywanych w daremnej nadziei na znalezienie wody. Trupy ludzi i zwierząt zalegały na obszarze dziesiątków tysięcy km kwadratowych. Ludzkie szkielety, które próbowały zawrócić z pustyni i poddać się, wracały po śmierć: zgodnie z rozkazem von Trothy tych nieszczęśników bez względu na płeć, wiek i stan zdrowia zabijano na miejscu.

I dopiero po tym, gdy Berlin odwołał ludobójczy rozkaz, zamiast mordować ich na miejscu, zaczęto wysyłać ich do obozu na wyspie Shark, skale połączonej z lądem niepewną groblą, smaganej zimnymi i słonymi wiatrami znad południowego Atlantyku. „Nie sądzę, aby na świecie istniało miejsce bardziej niegościnne i wrogie człowiekowi” – tak ten skrawek lądu opisał lekarz wojskowy stacjonujący wtedy w Namibii.

Obóz był szeregiem blaszanych bud dla strażników oraz szałasów z koców i szmat dla osadzonych Hererów, otoczony drutem kolczastym z murowaną strażnicą zlokalizowaną u wylotu grobli na stały ląd. Dokuczliwe zimno, sól w powietrzu i w glebie, skalisty pozbawiony roślinności teren, a także rekiny krążące stale w wodach okalających wyspę nadawały mu dodatkowej grozy.

Protopłasta obozu śmierci

Obóz ten – w sumie Niemcy po bitwie pod Waterbergiem i późniejszym spacyfikowaniu ludu Namaqua utworzyli w kolonii sześć podobnych – w literaturze i dokumentach nazywa się jasno obozem zagłady.

Klany Herero z północy kraju, które nie brały udziału w powstaniu i walkach w rejonie Waterbergu, nie uratowały się przed eksterminacją. Zostały przesiedlone do wiosek-obozów i poddane kolonialnej eksploatacji.

Zdjęcia z tamtego okresu – które stały się formą pocztówek przesyłanych do Vaterlandu z kolonii, opatrzone zjadliwymi i rasistowskimi komentarzami – stanowią dokumentację tego haniebnego systemu oraz ludzkiej degrengolady. Szczytem europejskiej hańby epoki kolonialnej jest jedno ze zdjęć zrobionych przez porucznika Dühringa: w pomieszczeniu, zapewne strażnicy na Shark Island, stoi naga, młodziutka dziewczynka Herero, między zaciśniętymi jej udami widać resztkę szmaty, która stanowiła jej odzienie, a które zapewne przed chwilą z niej zdarto. Tak wyglądało panowanie „cywilizowanych ludzi” w Afryce. Droga do Auschwitz, Mathausen, Dachau i innych obozów śmierci została wytyczona. Ocenia się, że pacyfikacja i eksterminacja Hererów wyniszczyła ten lud w blisko 80 proc. Z namibijskich Namaqua zginęło „tylko” 50-60 proc.

Wyższość białych

Dramat ludu Herero sprzed ponad 100 laty rzuca po dziś dzień złowrogi cień. W czasie tej wojny zabrano do Niemiec w celu tzw. badań naukowych, mających udowodnić wyższość białych Europejczyków nad Afrykanami, kilkaset głów obciętych zabitym lub zmarłym w różnych okolicznościach Hererów. Umieszczone były one do początków XXI wieku, w formalinie, w archiwach instytutów badawczych i uniwersytetów niemieckich. Namibia od lat domagała się zwrotu ok. 40 czaszek i głów, jakie

zlokalizowano na terenie Niemiec.

Interwencje i nadanie sprawie rozgłosu międzynarodowego przez Petera Katjavivę, polityka i dyplomata namibijskiego, okazały się skuteczne: w 2011 r. te makabryczne eksponaty zostały zwrócone do Namibii. W sierpniu 2018 r. Niemcy zwróciły pozostałe czaszki i inne ludzkie szczątki, nad którymi przeprowadzane badania pod kątem naukowego promowania białej supremacji na świecie.

Wcześniej, w setną rocznicę rozpoczęcia ludobójstwa, członek niemieckiego rządu Heidemarie Wieczorek-Zeul, niemiecka minister rozwoju i współpracy gospodarczej, oficjalnie przeprosiła. Oświadczyła na polu bitwy pod Waterbergiem, pod monumentem wzniesionym ku czci zabitych i zamęczonych Hererów: „my Niemcy, akceptujemy naszą historyczną i moralną odpowiedzialność oraz winę poniesioną w tym czasie”.

Wykluczyła jednak wypłacanie specjalnych rekompensat dla potomków i rodzin, obiecując stałą pomoc gospodarczą dla Namibii. Także rodzina von Trothów udała się w 2007 roku na zaproszenie wodzów królewskich Herero do Namibii i publicznie przeprosiła za działania swojego krewnego i przodka.

Herero i Namaqua złożyli pozew w Stanach Zjednoczonych w 2017 roku, domagając się odszkodowania od rządu niemieckiego i Deutsche Bank, który finansował przedsięwzięcia rządu niemieckiego.

Pozwali także firmy działające w koloniach, korzystających z niewolniczej pracy ludzi osadzonych w obozach. Dokonują tego na podstawie Alien Tort Statute, amerykańskiego prawa z 1789 r., często przywoływanego w sprawach dotyczących praw człowieka. Niemcy oddalają żądania pozywających: jako suwerenny naród nie mogą być pozwane przed sądy amerykańskie w związku z czynami poza Stanami Zjednoczonymi. Także nowojorski sąd nie kwapi się z procedowaniem pozwu. W wywiadzie dla New York Timesa jeden z wodzów Herero Sam Kambazembi skomentował

tę sytuację, porównując sytuację Herero do powszechnie potępionego i trwającego w światowej pamięci Holokaustu: „Jedyna różnica jest taka, że Żydzi są biali, a my czarni”.

To, co praktykowano w koloniach, jak prowadzono podbój i eksterminację ludów pozaeuropejskich, zatrwożyło eleganckich, cywilizowanych Europejczyków, białych chrześcijan dopiero w latach 1939-1945.

Dopiero wtedy, gdy kulturalny, jeden z najbardziej cywilizowanych i stymulujących postęp nauki i kultury światowej kraj, Niemcy, zastosował te same metody w Europie. Na oczach innych państw, które w swoich koloniach też dokonywały rzezi.

Autorstwo: Radosław Czarnecki

Źródło: Strajk.eu